Dagmara Rode
Uniwersytet Łódzki

O kilku obliczach menstruacyjnego aktywizmu

Rozpoczęta w 2004 akcja Tiszert dla Wolności[1] zaproponowała lapidarne napisy na koszulkach, które miały skłaniać do refleksji nad tolerancją, prawami grup mniejszościowych, swobodą wypowiedzi. Wśród różnych haseł – jak na przykład „Mam AIDS", „Jestem lesbijką", „Nie chodzę do kościoła", „Masturbuję się", „Usunęłam ciążę" – których miarą kontrowersyjności był zakaz wystawy koszulek, wydany w 2006 roku przez rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, znalazło się także krótkie: „Mam okres". Czy przyznanie się do czegoś tak zwyczajnego, jak menstruowanie, stanowi zachętę do refleksji? Czy może – jak sugeruje zamieszczona na stronie akcji opinia Oliviera Toscaniego – pobudzać do namysłu, budzić sprzeciw, prowokować?

To, rzecz jasna, pytania o siłę tabu menstruacyjnego. O miesiączce nie mówimy przecież głośno, skrupulatnie chowamy uznawane za wstydliwe krwawienie i wszystko, co z nim związane. To także, gdyby pójść tym tropem, pytanie o język, którym się posługujemy, kiedy jednak mówimy. Pytania te nie są nowe, od wielu lat podejmują je badaczki, edukatorki, aktywistki.

W niniejszym tekście chciałabym przyjrzeć się kilku wybranym momentom historii i strategiom działań, określanych jako menstruacyjny aktywizm. Ma on różne cele: od przełamania tabu towarzyszącego miesiączce, zmiany języka i zmiany nastawienia kobiet wobec krwawienia miesięcznego (i swojego ciała), przez wpływ na producentów środków higienicznych, po radykalne przedefiniowanie nie tylko naszych zwyczajów, ale i pojmowania menstruacji. Jak wskazuje Chris Bobel w fascynującym studium współczesnego menstruacyjnego aktywizmu, „odrzuca [on] konstrukcję menstruacji

[1] TISZERT dla WOLNOŚCI – pierwsza edycja kampanii, http://www.tiszert.pl/tiszertdlawolnosci/pierwsza_edycja/index.php?id=35 [dostęp: 25.04.2016].

jako problemu domagającego się rozwiązania", przywołując przy tym różne elementy koncepcji feministycznych i rozumienia płci[2].

Menstruacja, miesiączka, okres, kobieca przypadłość, te dni *alias* trudne dni, wreszcie ciotka… Nazwy, jakimi obdarzamy krwawienie miesięczne, często traktowane jako czynnik definiujący kobiecość, a jednocześnie pokazujący źródło i charakter kobiecej słabości (czy też: nieczystości), wiele mogą nam powiedzieć o znaczeniu przypisywanemu w danej kulturze menstruacji. Równie interesujące może być spojrzenie na sposoby radzenia sobie z okresem, rozciągające się od swobodnego krwawienia, zostawiającego ślad za przemieszczającą się kobietą, po sterylne, białe i pachnące środki do higieny intymnej, obiecujące możliwość pewnego ukrycia wszelkich objawów „tych dni".

Menstruacja często staje się okolicznością wstydliwą, źródłem nieczystości lub przynajmniej powodem do zakłopotania, jeśli wbrew naszej woli się ujawni. Reklamy coraz bardziej wymyślnych podpasek i tamponów, poza oczywistym marketingiem określonych produktów, sprzedają nam przy okazji określoną i bardzo restrykcyjną wizję tego, co wedle niektórych ma definiować naszą naturę[3]. Krwawienie zatem obowiązane jesteśmy ukryć, nie tylko używając do tego zaprojektowanych przez fachowców utensyliów, ale także odpowiedniego języka. Okres to sprawa, o której mówić nie wypada; stąd szereg eufemizmów, pseudonimów czy zwrotów zrozumiałych dla wtajemniczonych. Jak pokazują Ingrid Johnston-Robledo i Joan C. Chrisler, właśnie reklamy, edukacyjne broszury i ulotki, ale również tabu komunikacyjne, zawężające możliwość rozmowy o miesiączce do określonych sytuacji (autorki wymieniają tu między innymi rozmowy między bliskimi kobietami) i określonych eufemizmów, to sposoby podtrzymywania stygmatyzacji menstruacji[4]. Biorąc pod uwagę zakres i charakter menstruacyjnego tabu, nie powinno dziwić również i to, że krwawienie miesięczne staje się okolicznością wykorzystywaną do dezawuowania kobiecego głosu czy wręcz – odmawiania nam poczytalności. Syndrom napięć przedmiesiączkowych służy nie tylko jako obiekt dowcipów, ale także powód do oskarżeń w sytuacjach, w których kobiety okazują złość, niezadowolenie, niezgodę. A w konsekwencji, jako kolejne wygodne narzędzie utrwalania tradycyjnych ról płciowych.

Skomplikowany splot źródeł tabu menstruacyjnego, zakorzenionego zarazem w lęku i podziwie wobec miesiączkującej kobiety, i jego równie zróżnicowany charakter nie mógł umknąć uwadze analizujących przyczyny i przejawy dyskryminacji kobiet feministek drugiej fali. Ważnym aspektem tego rozpoznania było dostrzeżenie i próby przełamania tabu poprzez działania kobiet-artystek. Judy Chicago, wyjmująca tampon na fotograficznej litografii *Red Flag* (1971) czy budująca *Menstruation Bathroom* w ramach projektu *Womanhouse* (1972); Judy Clark, dokumentująca krwawienia miesięczne

---

2 C. Bobel, *New Blood. Third-Wave Feminism and the Politics of Menstruation*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, London 2010, s. 7.

3 O reklamach środków do higieny menstruacyjnej zob. np. A. Łysak, E. Zierkiewicz, *Mitologia menstruacji w reklamie prasowej i telewizyjnej*, [w:] Radkiewicz M. (red.), *Gender w kulturze popularnej*, Rabid, Kraków 2003.

4 I. Johnston-Robledo, J. C. Chrisler, *The Menstrual Mark: Menstruation as Social Stigma*, „Sex Roles", Vol. 68, Issue 1, 2013, s. 11–12.

w seryjnej i personalnej pracy *Menstruation* (1973); Carolee Scheemann, konserwująca krew miesięczną za pomocą żółtka kurzego jajka w nieprezentowanej publicznie pracy *Bloodwork Diary* (1972); Catherine Elwes, krwawiąca w przestrzeni galeryjnej w performensach *Menstruation* i *Menstruation II* (obie akcje 1979); Valie Export, eksponująca zakrwawioną waginę w *Mann & Frau & Animal* (1973); Barbara Hammer, konstruująca prześmiewcze menstruacyjne rytuały w *Menses* (1974) – to tylko niektóre z przykładów działań twórczyń z lat siedemdziesiątych, które podchodząc do problemu menstruacji z różnych perspektyw, wydobywały na jaw tabuizowaną miesiączkę. Przekraczały tabu niejako podwójnie, wprowadzały bowiem reprezentację menstruacji lub jej bezpośrednie ślady w przestrzeń sztuki, czyniąc z krwi miesięcznej temat i tworzywo sztuki[5].

Znaczenie drugiej fali feminizmu dla rozmontowania kulturowego znaczenia menstruacji oczywiście wykracza poza posłużenie się reprezentacjami krwawienia miesięcznego w sztuce. Powstają wtedy ważne opracowania tematu, jak *The Curse. A Cultural History of Menstruation* autorstwa Janice Delaney, Mary Jane Lupton i Emily Toth[6]. Autorki w barwny sposób opisują różne aspekty i różne podejścia do problemu menstruacji, od zakazów o charakterze tabu, przez ustalenia antropologii, psychologii, medycyny, świat reklam i popkulturowych przekazów, po kwestie zdrowia kobiecego i działania aktywistyczne, które wywołały między innymi liczne przypadki zespołu wstrząsu toksycznego (*Toxic Shock Syndrome*, TSS) wskutek użycia tamponów Rely o wysokiej chłonności.

Dziś informacje o TSS są ogólnie znane – znajdziemy je na każdej ulotce dołączonej do opakowania tamponów. Kilkadziesiąt lat temu sprawa nie była wcale taka oczywista; warto nakreślić jej tło i implikacje jako znaczącego punktu w historii menstruacyjnego aktywizmu. Także dlatego, że dziś – co pokazuje część projektu The Museum for Menovulatory Lifetime[7] poświęcona właśnie TSS – emocje są wciąż żywe. Jak przypominają badaczki w *The Curse*, pojawienie się tamponów na rynku amerykańskim w roku 1933 spotkało się ze zróżnicowanymi reakcjami. Zareagowały nawet organizacje religijne, w asortymencie oskarżeń wobec tamponów, mając „antykoncepcję, masturbację i deflorację"[8]. Tampony, podobnie jak jednorazowe podpaski, podbiły rynek, wygodą i pewnością użycia, odsuwając na dalszy plan zaniepokojenie oddziaływaniem na zdrowie czy zanieczyszczeniem środowiska. Załamanie przyszło pod koniec lat siedemdziesiątych, wraz z pojawieniem się licznych przypadków zespołu wstrząsu toksycznego, związanych

---

5 O pracach tych szerzej piszę w tekście *Obrazy złej krwi. O kilku feministycznych przedstawieniach menstruacji*, tekst złożony do druku.

6 J. Delaney i in., *The Curse. A Cultural History of Menstruation (Revised, Expanded Edition)*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 1988.

7 MOLT: The Museum for Menovulatory Lifetime, http://www.moltx.org/ [dostęp: 25.04.2016]. Jednym z aspektów działalności MOLT jest promowanie Menstrual Monday – „święta menstruacyjnego"; podobne inicjatywy prezentowały w latach siedemdziesiątych autorki *The Curse*, organizujące imprezy określane mianem bleed-in. Przy okazji MOLT warto przywołać inną inicjatywę, prowadzone przez Harry'ego Finleya Museum of Menstruation and Women's Health, którego krytyka stała się punktem wyjścia do zainicjowania MOLT. MUM obecnie funkcjonującego jedynie jako strona internetowa http://www.mum.org/ [dostęp: 25.04.2016].

8 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 139.

z użyciem superchłonnych tamponów. The Center for Disease Control między rokiem 1979 a 1985 odnotowało – jak podają Delaney, Lupton i Toth – 2814 przypadków TSS, w tym 122 śmiertelnych[9].

W roku 1985 naukowcy z Harvard Medical School odkryli związek między używaniem superchłonnych tamponów a pojawianiem się choroby[10] (która nie jest wyłącznie związana z używaniem tamponów). Rok 1979 nie jest tu przypadkiem; w tym roku Procter and Gamble wprowadziło na rynek nowe tampony Rely. Ich pojawienie się na rynku poprzedziły szeroko zakrojone testy konsumenckie, jak wskazują autorki *The Curse*, istotne jest też to, czego nie wykonano: „nie zostało przetestowane bezpieczeństwo składników tamponu". Przy tej okazji okazało się, że „testowanie chłonności produktu nie musiało zawierać testowania jego bezpieczeństwa"[11].

Aktywistki związane z ruchem na rzecz kobiecego zdrowia i inne organizacje, w tym organizacje konsumenckie, rozpoczęły naciski na producentów środków do higieny intymnej oraz próby przeforsowania regulacji prawnych, tyczących bezpieczeństwa tych środków. Pierwszym rezultatem rozmów stały się ostrzeżenia, dziś standardowo umieszczane na opakowaniach tamponów; o dziwo – w kontekście powagi zagrożenia – nie od razu jednak zostały one wprowadzone obowiązkowo. Kolejnym zagadnieniem stało się oznaczenie chłonności tamponów. Producenci używali różnych określeń, które w dodatku odwoływały się do różnych sposobów oceny chłonności, co zwiększało dezorientację kobiet wobec znanego już zalecenia, by zawsze używać tamponów o najniższym możliwym stopniu chłonności. Food and Drug Administration długo nie zajmowała obowiązującego stanowiska; co ciekawe, w owym czasie zajęła się za to z całą mocą naturalnymi gąbkami, które dystrybuowała mała firma prowadzona przez kobiety[12]. Podejrzliwość, z którą zaczęto podchodzić do tamponów, doprowadziła do ujawnienia kolejnych szkodliwych ich oddziaływań. Okazało się też, że wszelkie testy tych produktów były dobrowolne, a firmy mogły zmieniać skład tamponów (podobnie zresztą jak podpasek) wedle uznania.

Sprawa TSS dobrze pokazała co najmniej kilka powodów do tego, by uprawiać aktywizm menstruacyjny, rozumiany tak, jak postrzegały go kobiety zaangażowane w opisywane kampanie. Przede wszystkim potrzebny był nacisk na producentów środków higienicznych, by nie tylko uczciwie informowali o swoich produktach, ale również – tu pojawia się kwestia oddziaływania także na odpowiednie agencje rządowe – badali ich bezpieczeństwo. Ważne było (i jest) też pytanie o skutki zdrowotne używania komercyjnych środków higienicznych oraz ich oddziaływanie na środowisko naturalne, o czym w pogoni za doskonałym zabezpieczeniem przed uznanymi za wstydliwe biologicznymi procesami naszego ciała zdajemy się zapominać. Prowadzi nas to wprost do alternatywnych środków, takich jak podpaski wielorazowego użytku czy kubeczki menstruacyjne. Niektóre z dzisiejszych aktywistek, które opisuje Bobel, zajmują radykalne stanowisko

[9] Tamże, s. 144.
[10] Tamże, s. 145.
[11] Tamże, s. 146.
[12] Tamże, s. 148.

i uznają podejmowanie rozmów z korporacjami za bezzasadne; w miejsce lobbingu wolą szerzenie wiedzy o chałupniczych metodach szycia podpasek.

Dziś tematem dyskusji są – między innymi z powodu potencjalnych zagrożeń dla zdrowia – także sposoby na uniknięcie krwawienia menstruacyjnego za pomocą odpowiedniego stosowania pigułek hormonalnych[13]. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ciekawy element historii ruchu związanego z kobiecym zdrowiem, jakim była procedura tzw. ekstrakcji menstruacji (*menstrual extraction*, ME), opracowana niedługo przed przełomowym dla ruchu pro-choice orzeczeniem w sprawie Roe vs Wade i stosowana jako metoda wczesnego przerwania ciąży. Aktywistki związane z Self-Help Clinic of the Feminist Women's Health Care, takie jak Lorraine Rothman i Carol Downer, wypracowały sposób, który pozwalał na „sześćdziesięciosekundowy okres"[14], wykorzystując do tego rurkę wprowadzoną do macicy, połączoną z butelką i strzykawką – zestaw opatentowany jako Del-Em. Procedura jest, jak mówią autorki *The Curse*, „tania, szybka, prosta"[15]. Kobieta może wykonać ją sama, może skorzystać z pomocy innej osoby, która nie potrzebuje szczególnego przeszkolenia, co ważne jest zwłaszcza z perspektywy diagnoz, które podkreślają medykalizację procesów związanych z kobiecą płodnością[16]. Jak zaznaczają Delaney, Lupton i Toth, zabieg ten może zostać wykonany we wczesnej ciąży, funkcjonując jako „miniaborcja"; procedura wpłynęła na pojawienie się przerywania ciąży metodą próżniową. Ten zresztą aspekt spowodował szereg pytań o prawny status ekstrakcji menstruacji, pojawiły się także wątpliwości co do jej bezpieczeństwa[17]. Badaczki w momencie pisania książki pytają: „czy będziemy w stanie utrzymać nowo znalezioną kontrolę nad naszymi ciałami, czy raz jeszcze będziemy musiały podporządkować się męskim definicjom naszych potrzeb?"[18]. W napisanym w roku 1988 posłowiu do rozdziału *Sideshow. Escaping the Monthlies* autorki wskazują, że nadal jest zabieg nieusankcjonowany prawnie; podkreślają także jego „początki w ruchu samopomocy, który działał, by dać kobietom wiedzę, władzę i całkowitą kontrolę nad ich ciałami"[19].

W przypadku menstruacyjnej ekstrakcji chęć jak najszybszego zakończenia krwawienia miesięcznego splata się z historią nielegalnych (lub półlegalnych) aborcji. Women's Health Movement, proponujący alternatywne, skoncentrowane na kobiecej perspektywie podejście, umożliwiające odzyskanie kontroli nad swoim ciałem i zdrowiem, podejmował oczywiście również inne zagadnienia, jak choćby problem skutków ubocznych tabletek antykoncepcyjnych. Ważnym jego momentem było przygotowanie „biblii kobiecego zdrowia", czyli opracowanie wielokrotnie wznawianej, aktualizowanej i tłumaczonej na

---

13 Zob. np. C. Bobel, dz. cyt., s. 38–40.

14 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 255.

15 Tamże.

16 Zob. C. Bobel, dz. cyt., s. 32–33.

17 Kwestie te powracają w chwilach, kiedy obecny stan prawny pozostawiający kobiecie wybór jest kwestionowany, zob. np. dwugłos na temat zagrożeń związanych z tą metodą przerywania ciąży z roku 1993, ciągle naznaczonego konserwatywnym backlashem, w „On The Issues Magazine": R. Chalker, *Why Menstrual Extraction is a Good Idea*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993; L. Tyrer, *The Case Against Menstrual Extraction*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

18 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 256.

19 Tamże, s. 257.

inne języki książki *Our Bodies, Ourselves* przez Boston Women's Health Book Collective (w Polsce ukazała się pod tytułem *Nasze ciała, nasze życie* w 2004 roku).

Tę fundamentalnie istotną dla konstruowania feministycznej świadomości ciała książkę poprzedziła broszura *Women and Their Bodies*, wyrastająca z seminariów poświęconych zdrowiu kobiet, ujawniających nieadekwatność do kobiecych potrzeb zarówno, jak przypomina Bobel, doświadczeń z lekarzami, jak i wiedzy o swoim ciele[20]. We wprowadzającym tekście *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay* Lucy Candib zwięźle przedstawia powody, dla których wydawnictwo omawiające różne aspekty zdrowia reprodukcyjnego kobiet z kobiecego punktu widzenia jest potrzebne. Candib konstatuje uprzedmiotowienie ciała kobiety, uprzedmiotowienie, które pojawia się także w kontaktach z lekarzami; owo uprzedmiotowienie alienuje nas z ciał, pozbawia nas możliwości mówienia o seksualności – a przecież „jesteśmy naszymi ciałami", zaś „znajomość naszych organów reprodukcyjnych jest kluczowa dla przezwyciężenia uprzedmiotowienia"[21]. Publikacja ta w jednym z kolejnych rozdziałów wskazuje, że menarche jest momentem, w którym dojrzewająca dziewczyna konfrontowana jest z wstydem związanym z kobiecą seksualnością; jedno ze wspomnień przywołanych w tekście opowiada o wymierzeniu policzka córce przez matkę – to dość szczególny ryt inicjacyjny[22].

Według Bobel, opowiadającej historię amerykańskiego menstruacyjnego aktywizmu, kolejne wydania *Our Bodies, Ourselves* pokazują ewolucję feministycznego rozumienia menstruacji. We wspomnianej broszurze miesiączka pojawia się niejako na marginesie zasadniczych rozważań jako jeden z elementów składających się na status kobiety w społeczeństwie. W roku 1971 książka zostaje wydana pod zmienionym tytułem jako *Our Bodies, Ourselves*. Pierwsze komercyjne wydanie ma miejsce w roku 1973, już pod szyldem Boston Women's Health Book Collective[23]. Książka z 1973 roku nie podejmowała, jak pisze badaczka, „polityki menstruacji i szybko zwróciła się ku użyciu produktów", jako że okres to był przede wszystkim „kryzys higieniczny"[24]. Ów kryzys, jak zaznacza kolektyw, nie był ograniczeniem dla wszystkich kobiet[25]. Wydanie *Our Bodies, Ourselves* z roku 1976 nie wnosi wiele nowego do przeglądu produktów służących do radzenia sobie z krwawieniem. Dopiero przywoływana przez Bobel broszura autorstwa Emily Culpepper *Menstruation* (1977), opublikowana obok podstawowego wydawnictwa, postawi sprawę jasno: „Menstruacja jest normalnym, zwyczajnym, zdrowym zdarzeniem przez wiele lat życia kobiety"[26], by przyjrzeć się obowiązującym medycznym standardom i przede wszystkim przybliżyć różne sposoby

---

20 C. Bobel, dz. cyt., s. 44.

21 L. Candib, *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, s. 9.

22 J. de Long i in., *Sexuality*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016], s. 20–21.

23 Zob. więcej *History* na stronie Our Bodies, Ourselves, http://www.ourbodiesourselves.org [dostęp: 25.04.2016].

24 C. Bobel, dz. cyt., s. 47.

25 Tamże, s. 48.

26 Tamże, s. 51.

radzenia sobie z krwawieniem. Było to także, jak wskazuje Bobel, „pierwsze wyzwanie rzucone przemysłowi środków do higieny intymnej dla kobiet”[27].

Broszura ta była znacznie bardziej konfrontacyjna niż wydanie *Our Bodies, Ourselves* z roku 1979, choć zawierało ono nutę krytycyzmu wobec najpopularniejszych produktów. Edycja z roku 1984 już wprost podejmie problem zespołu wstrząsu toksycznego i jego związku z tamponami, wskazując także na restrykcyjne – w przeciwieństwie do podejścia do wielkich producentów podpasek i tamponów – postępowanie FDA wobec firm dystrybuujących gąbki menstruacyjne. To również pierwsza edycja *Our Bodies, Ourselves*, w której problem menstruacji zostaje podjęty z punktu widzenia kobiet niepełnosprawnych[28]. Kolejne przywoływane przez Bobel wydanie – *The New Our Bodies, Ourselves*, opracowane na dwudziestopięciolecie przedsięwzięcia i opublikowane w roku 1992, przyniesie szerszy opis alternatywnych produktów menstruacyjnych oraz poradę, by zawsze używać tamponów o możliwie najniższej chłonności, która musi być oznakowana na opakowaniach tamponów przez ich producenta[29], co, jak mówi autorka *New Blood*, jest zwycięstwem kolektywu wydającego omawianą pozycję.

To także, jak twierdzi Bobel, koniec formuły aktywizmu menstruacyjnego, która jako metodę przyjmowała oddziaływanie na koncerny produkujące tampony i podpaski. Nowe pokolenie aktywistek nie jest zainteresowane jakąkolwiek reformą tego przemysłu, jego celem jest „radykalne przekształcenie kultury menstruacyjnej”, zaś narzędziem: „mikropolityczne podejście do zmiany”[30]. Jeśli chodzi o potencjalne zastosowania tamponów czy podpasek, bliższa będzie mu rękodzielnicza twórczość, za tworzywo mająca tampony, jaką można obejrzeć na stronie Tampon Crafts, posługującej się znaczącym podtytułem *For any time of the month*[31]. W dowolnym momencie miesiąca można skonstruować instrument z aplikatorów po tamponach, walentynkowy bukiet z farbowanych tamponów, aniołki, ozdoby choinkowe, wielkanocne zajączki czy wreszcie – kolczyki w kształcie serca, częściowo zabarwione na czerwono, by przypominać o, wydawałoby się, podstawowej funkcji użytego materiału. Kolczyki te według opisu na stronie mają pokazywać równocześnie „romantyczny sentyment i menstruacyjną dumę”[32].

Chella Quint, edukatorka i badaczka, autorka strony Adventures in Menstruating w jednym z wpisów, w których przywołuje tamponowe rękodzieło, zauważa: „wyobraź sobie świat, w którym w większości przypadków używamy przyjaznych środowisku produktów do higieny intymnej wielokrotnego użytku, a tampony stają się rzeczami w rodzaju, no wiesz, rzeczami, które przewalają się tu i ówdzie, bo czasem są przydatne, albo niektóre ciągle ich używają, albo nie wyrzuciłaś ostatniego pudełka, które ciągle leży obok przeterminowanej witaminy C”[33]. Cytat ten dość jasno pokazuje intencję, jaką jest eksponowanie komercyjnych, jednorazowych produktów do higieny intymnej jako

[27] Tamże.
[28] Tamże, s. 56.
[29] Tamże, s. 61–62.
[30] Tamże, s. 62.
[31] Tampon Crafts. For any time of the month, http://www.tamponcrafts.com/ [dostęp: 25.04.2016].
[32] http://www.tamponcrafts.com/heart.html [dostęp: 25.04.2016].
[33] Adventures in Menstruating, http://www.chartyourcycle.co.uk/ [dostęp: 25.04.2016].

nadających się do zgoła innych celów niż te, do których miałyby być wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem. Nie tyczy to jedynie tamponów. Tampon Crafts przerabia tampony – na stronie Adventures in Menstruating możemy odnaleźć konstrukcje wykonane z jednorazowych podpasek[34].

Zastrzeżenia, jakie stawia się komercyjnym produktom, są różnej natury. Z jednej strony świadomość ekologiczna każe zastanowić się nad bezsensownością produkowania ton śmieci, którego uzasadnieniem jest wygoda użytkowania produktów, zwłaszcza że jako jedną z zalet tych produktów przedstawia się umożliwienie kobietom niewchodzenia w kontakt z miesięczną krwią, co wzmacnia procesy stygmatyzacyjne. Z drugiej strony podważane jest bezpieczeństwo stosowania owych produktów dla kobiet; afera TSS wedle niektórych radykalnych aktywistek pokazała, że jakiekolwiek negocjacje z firmami produkującymi artykuły do higieny intymnej są bezzasadne, bo nie można im ufać[35]. Skoro tak, i skoro udowodniony jest szkodliwy wpływ przynajmniej niektórych produktów, należy skoncentrować się na promowaniu produktów alternatywnych (lub ich braku). Jak bardzo ów brak potrafi być szokujący, pokazują reakcje, jakie wywołała w ubiegłym (2015) roku Kiran Gandhi, która przebiegła maraton „swobodnie menstruując"[36].

Pojawia się tu znamienny aspekt odcięcia od cielesności. Także niektóre artystki podejmują w swoich pracach temat fizycznego kontaktu z krwią menstruacyjną. Vanessa Tiegs czy Petra Paul malują obrazy krwią zebraną podczas okresu. *Menstrala Project* Tiegs[37] spotyka się z różnymi reakcjami. Johnston-Robledo i Chrisler przywołują wręcz wątpliwość zgłoszoną przez jednego z dziennikarzy piszących o realizacjach Tiegs, który nie wiedział, czy to jeszcze sztuka – czy może już zagrożenie biologiczne[38]. Z kolei Ingrid Berthon-Moine w serii zdjęć *Red Is the Colour* (2009) portretuje kobiety, które jako szminki używają krwi miesięcznej – w roli kolorowego kosmetyku, bodaj w największym stopniu związanego ze stereotypowym obrazem kobiecości, występuje tu również stereotypowo używana do definiowania kobiecości wydzielina. Pozornie zderzając skrajności, Berthon-Moine wydobywa problematyczny stosunek kobiet do ich ciał, z jednej strony podporządkowanych obowiązującym wzorom urody, z drugiej – zmuszanych do nieustannego

---

[34] Quint prowadzi także projekt #periodpositive, mający na celu zmianę nastawienia wobec menstruacji; w zakładce poświęconej edukacji zauważa, że powinna ona być niezwiązana z żadną marką czy produktem do higieny menstruacyjnej i uwzględniać produkty alternatywne wielokrotnego użytku, zob. #periodpositive, http://www.periodpositive.com/ [dostęp: 25.04.2016].

[35] C. Bobel, dz. cyt., s. 109.

[36] Wyjaśniając swoją decyzję, Gandhi przywołuje szereg powodów. Przede wszystkim chciała zadbać o swój komfort podczas biegu, któremu zaszkodziłoby użycie tamponu. Ta – wydawałoby się – prosta decyzja dała okazję do mówienia o stygmatyzacji menstruacji, o stosunku do kobiecego ciała, do ograniczeń, jakie seksistowska kultura nakłada na kobiety, i – co niesłychanie istotne – o kosztach, jakie kobiety ponoszą w związku z koniecznością używania środków do higieny menstruacyjnej (do których, co podkreśla Gandhi, nie wszystkie kobiety – między innymi z przyczyn społecznych czy ekonomicznych – mają dostęp), zob. K. Gandhi, *Sisterhood, blood and boobs at the London Marathon 2015*, 26.04.2015, https://kirangandhi.com/2015/04/26/sisterhood-blood-and-boobs-at-the-london-marathon-2015/ [dostęp: 26.04.2016].

[37] Warto wspomnieć, że Tiegs zajmuje się także astrologią, jest również autorką kursu *Spiraling Moon*, przeznaczonego nie tylko dla kobiet praktykujących menstruacyjną uważność, ale wszystkich, które chcą „odzyskać mądrość kosmicznych cykli" i przełamać stygmatyzację menstruacji, zob. *Spiraling Moon* na stronie Vanessa Tiegs, Artist & Creative Mentor, http://www.vanessatiegs.com [dostęp: 25.04.2016].

[38] I. Johnston-Robledo, J. C. Chrisler, dz. cyt., s. 9.

treningu, mającego na celu ukrycie elementów uznanych za niezgodne z owym wzorem. To także mocne działanie na wstręcie – kultura uczy nas ukrywania krwi miesięcznej, usuwania jej bez śladu, uczy obrzydzenia wobec substancji, która nas brudzi, plamą i zapachem. Naniesienie jej na usta przywodzi skojarzenia z domniemaną toksycznością (wielowiekowe wierzenia, że krew miesięczna powoduje kiśnięcie wina, nie pozostają bez znaczenia), ale i swobodnie żongluje stereotypami tyczącymi ciała.

Aktywizm menstruacyjny to bowiem także budowanie świadomości ciała; nie darmo Women's Health Movement jest jednym ze źródeł opisywanych działań. Współcześnie przybiera on różne oblicza. Z jednej strony, jak mówi Bobel, mamy feministki-spirytualistki, nawiązujące do wybranych tradycji, wskrzeszające (lub może powołujące do życia) tradycje Czerwonego Namiotu, z drugiej zaś – radykalne feministki trzeciej fali, podważające nie tylko sensowność rozmów z koncernami, ale także samą definicję kobiecości, w szczególności zasadność opierania jej na fakcie menstruowania.

Ten właśnie aspekt – definiowania kobiecości – zdaje się tak ciekawy, kiedy podążamy za Bobel w jej rekonstrukcji współczesnego aktywizmu menstruacyjnego. Feministki-spirytualistki, których celem jest „odzyskanie menstruacji jako zdrowego, duchowego, wzmacniającego, a nawet przyjemnego dla kobiety doświadczenia"[39], w oczywisty sposób podtrzymują przekonanie, że kobiecość i miesiączka są ze sobą nieodłącznie związane. Pierwsza miesiączka to inicjacja w kobiecość, zaś fakt menstruowania to podstawa budowania kobiecej wspólnoty[40]. Służą temu rozmaite, eklektyczne formy współczesnych rytuałów, odwołujących się w luźny sposób do idei chat menstruacyjnych – miejsc odosobnienia, w których (nie zawsze przecież dobrowolnie) kobiety spędzały czas menstruacji. Bobel wskazuje na niezwykle ważny aspekt, jakim jest dowolne, zawłaszczające, utowarowiające łączenie elementów zaczerpniętych z różnych kultur, bez uwzględniania kontekstu, w jakim dane zjawisko występuje[41]. To jednak nie jedyny aspekt, który może nastawiać podejrzliwie wobec feministek-spirytualistek. Równie istotne jest to, że sprowadzają sprawę przemiany nastawienia wobec menstruacji i ciała (i idąc dalej wobec kobiecości) do jednostkowego doświadczenia; mamy indywidualnie doznać przemiany podczas – skądinąd słono kosztującego – warsztatu. Ruch ten, jak podkreśla Bobel, nie prowadzi do szerszej zmiany społecznej, bowiem zatrzymuje się na poziomie indywidualnego zwiększenia świadomości ciała[42].

Widać to dość dobrze także na polskim przykładzie strony Naya. Serwis o miesiączce i działań prowadzącej ją Natalii Miłuńskiej, współpracującej w pewnym zakresie z portalem Seksualność Kobiet. Miłuńska wraz z Vocą Ilnicką (Seksualność Kobiet) przygotowały e-book, mający na celu oswojenie z tematyką menstruacji, przełamanie tabu i zachętę do poszukiwania innych niż proponowane przez dominującą narrację rozwiązań w zakresie znoszenia krwawienia miesięcznego. W *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę* znajdziemy wiele uwag na temat życia zgodnego ze swoim cyklem.

[39] C. Bobel, dz. cyt., s. 66.
[40] Zob. tamże, s. 70–73. Bobel ciekawie komentuje związki z feminizmem kulturowym oraz klasowy i rasowy wymiar ruchu feministek-spirytualistek.
[41] Tamże, s. 73–80.
[42] Tamże, s. 81–84.

By lepiej znosić okres, by zapomnieć o syndromie napięć przedmiesiączkowych, należy po prostu podporządkować się naturalnemu rytmowi swojego ciała. Prócz tego rodzaju praktycznych porad Miłuńska i Ilnicka w skrótowy sposób rysują kulturowe konteksty menstruacji. W e-booku znajdziemy też przegląd środków higienicznych wsparty osobistymi doświadczeniami autorek[43]. Nie jest to zresztą jedyne popularyzatorskie działanie Miłuńskiej i Ilnickiej – prowadzone przez nie strony zawierają szereg materiałów, kierowanych do kobiet w różnym wieku[44], autorki nagrywają także swoje rozmowy w postaci krótkich filmów, przybliżających wybrane zagadnienia.

Niewątpliwie ważny jest tu ton osobisty, który dominuje w przekazie (widać to dobrze także w innych obszarach zainteresowania Seksualności Kobiet – stąd zaproszenia do dzielenia się swoimi przeżyciami lub, co równie ciekawe, fantazjami). Charakterystycznym rysem zdają się też dwa inne aspekty działalności Miłuńskiej – po pierwsze, jest ona właścicielką firmy produkującej wielorazowe podpaski Naya oraz po drugie, prowadzi warsztaty, podczas których (z wspominanymi w kontekście amerykańskich feministek-spirytualistek symbolami zaczerpniętymi swobodnie z innych kultur) odbudowuje tradycję Czerwonego Namiotu.

Jak sama wyjaśnia na swojej stronie, zaczęła od przygotowanych z położną Beatą Kołodziejczyk warsztatów poświęconych przepracowywaniu negatywnego stosunku do miesiączki. Doświadczenie tej kobiecej wspólnoty okazało się bardzo poruszające; „Czułyśmy, że nie tylko tworzymy coś zupełnie nowego, ale też przede wszystkim odnawiamy jakąś bardzo starą kobiecą tradycję”[45]. Miłuńska udała się na poszukiwania źródeł owego odczucia i natrafiła na opracowania etnograficzne, opisujące – inaczej niż znane jej dotąd relacje – zbiorowy wymiar kobiecego odosobnienia w czasie menstruacji. „Tak rozwiała się wizja samotnej, smutnej kobiety skulonej w skleconym byle jak szałasie. Okazało się, że istnieje bardzo bogata kobieca tradycja, zapomniana i zupełnie niedostępna w języku polskim. Tradycja, której filarami są: wspólnota kobiet, związek kobiecego ciała z księżycem i wyjątkowa rola, jaką kobiety spełniały w swoich społecznościach”[46]. Z tych odkryć powstały warsztaty i spotkania w Czerwonym Namiocie.

Na stronie miesiaczka.com znajdziemy wypowiedzi kobiet, które opisują doświadczenie menstruacji[47]. Często odwołują się do rozumienia miesiączki jako czasu spotkania z samą sobą, sięgnięcia do wnętrza; to czas inspiracji, twórczości, ale też zadbania o siebie samą. Ciekawe jest też postrzeganie krwi menstruacyjnej jako tej, która przychodzi i zabiera to, co sama uznaje za stosowne; staje się ona w pewnym sensie czymś niezależnym od kobiety, czymś, w czym objawia się zewnętrzna mądrość. Tajemnicą kobiecości. Do tego rodzaju koncepcji nawiązują też eksploatujące archetypiczne wyobrażenia związane

---

43 V. Ilnicka, N. Miłuńska, *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę*, 2015 (e-book dostępny na stronach: http://seksualnosc-kobiet.pl/ i http://miesiaczka.com/).

44 Zob. też zakładka *Miesiączka* na stronie Seksualność Kobiet, http://seksualnosc-kobiet.pl/ [dostęp: 25.04.2016].

45 *Czerwony Namiot* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=70&Itemid=71 [dostęp: 25.04.2016].

46 Tamże.

47 *Relacje Kobiet* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=55&Itemid=57 [dostęp: 25.04.2016].

z kobiecością pieśni, które pod wpływem ceremonii Czerwonego Namiotu „przyszły" do Anei Szewczyk: w nich ciało kobiety staje się świątynią, a ona sama – boginią[48].

Podobny esencjalizm obcy jest drugiemu skrzydłu aktywizmu, które omawia *New Blood*. Radykalne aktywistki, bliskie koncepcjom określanym jako trzecia fala feminizmu, czerpią także z doświadczeń ruchów ekologicznych i punk rocka[49]. Menstruacja staje się tu „cielesnym procesem, kształtowanym przez konsumeryzm i kontrolowanym przez korporacje, które nie dbają ani o ludzi zdrowie, ani o dobro środowiska"[50]; istotnym wymiarem ruchu jest „przeciwstawienie się korporacyjnej kontroli nad ciałem"[51]. Dużą rolę odgrywa w przypadku radykalnego aktywizmu menstruacyjnego DIY – w miejscu zajmowanym przez rozmaite inicjatywy w gruncie rzeczy zarobkowe, proponowane przez feministki-spirytualistki, znajdziemy ziny, prześmiewcze strony internetowe, radykalny czirlidering, instrukcje szycia podpasek oraz znaczące przesunięcie podmiotu, do którego kierowany jest edukacyjny przekaz. Nie są to już bowiem jedynie kobiety; znika także nacisk na esencjalistyczne przekonanie, że wszystkie kobiety łączy wspólne doświadczenie menstruacji. Otóż nie, mówi to skrzydło ruchu, używające określenia „osoba menstruująca" (*menstruator*). Bowiem „nie wszystkie kobiety krwawią i nie tylko kobiety krwawią"[52]. Esencjalistyczne rozumienie menstruacji jako fundamentu kobiecości wyklucza z niej dziewczęta przed okresem dojrzewania, kobiety w wieku menopauzalnym (tu do głosu dochodzi silne związanie kobiecości z płodnością), ale także kobiety, które nie mają miesiączki z innych przyczyn. Owo podejście jest problematyczne także z uwagi na osoby, których nie włącza, czyli osoby transgenderowe i interseksualne.

W ten sposób docieramy do punktu, w którym aktywistki menstruacyjne pokazują, jak można rozmyć granice między płciami – co w kontekście tak bardzo, zdawałoby się, naturalnego, biologicznego elementu, jak krwawienie miesięczne, może wydawać się przedsięwzięciem karkołomnym.

Interesującą pointę do niniejszych rozważań niejako dopisały kobiety, które podjęły protest w obronie swoich praw. W czasie pisania tekstu głośne stały się akcje, w których skandalicznością przełamywania menstruacyjnego tabu posłużyły się kobiety, protestujące w roku 2016 przeciwko zakazowi aborcji w stanie Indiana i w Polsce. Używając różnych środków komunikacji, relacjonowały – odpowiednio gubernatorowi i premierce – szczegóły swojego cyklu. Między kolejnymi opisami krwawienia (lub jego braku), zamiarów (lub ich braku) zajścia w ciążę, bólów podbrzusza i innych – na co dzień nieeksponowanych przecież – detali związanych z kobiecą fizjologią, na facebookowej stronie Beaty Szydło przewijały się uwagi o stosowności tego rodzaju ekspresji, która przecież jest obwarowana stosunkowo silnym nakazem milczenia. Akcje Periods for Pence[53] i Trudny okres dla

---

48 *Anea Szewczyk – trzy pieśni z Czerwonego Namiotu* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=96&Itemid=92 [dostęp: 25.04.2016].

49 C. Bobel, dz. cyt., s. 99–105.

50 Tamże, s. 105.

51 Tamże, s. 111.

52 Tamże, s. 11.

53 Zob. strona grupy Periods for Pence, https://www.facebook.com/Periods-for-Pence-565501973618299/timeline [dostęp: 25.04.2016].

rządu[54] posłużyły się przełamaniem menstruacyjnego tabu w innej, również związanej ze sferą reprodukcyjną, sprawie, której tak samo towarzyszy nakaz milczenia. Skoro władza chce kontrolować nasze ciała – mówią uczestniczki akcji – dlaczego nie zaoszczędzić jej fatygi i nie informować wyczerpująco i na bieżąco o naszej biologii?

Możliwość takiego wykorzystania tabu miesiączki – rodzaj przewrotnego odzyskania znanego z dawnych kultów gestu obnażenia wulwy – poprzedziły wysiłki pokoleń kobiet, które za cel swojej aktywności przyjęły różne aspekty kulturowego rozumienia menstruacji, zarówno jeśli chodzi o przełamywanie menstruacyjnego tabu, przekształcenie języka, w jakim o miesiączce mówimy, jak i lobbying na rzecz bezpiecznych produktów przeznaczonych dla higieny intymnej czy – wprost przeciwnie – odrzucenie komercyjnych produktów na rzecz środków przygotowywanych chałupniczo. Aktywizm menstruacyjny, jak widać nawet po tak skrótowym przedstawieniu problematyki, jest zjawiskiem niezwykle zróżnicowanym, które odpowiada na potrzeby chwili i działa zgodnie z określonymi sposobami rozumienia kobiecości i zadań ruchu feministycznego. Niewątpliwie – choć może powinnam napisać: niestety – jego historia nie jest zamknięta, podobnie jak nie znika potrzeba jego istnienia.

Bibliografia

Bobel C., *New Blood. Third-Wave Feminism and the Politics of Menstruation*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, London 2010.

Candib L., *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016].

Chalker R., *Why Menstrual Extraction is a Good Idea*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

de Long J., Goldner G., London N., *Sexuality*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016].

Delaney J., Lupton M. J., Toth E., *The Curse. A Cultural History of Menstruation (Revised, Expanded Edition)*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 1988.

Gandhi K., *Sisterhood, blood and boobs at the London Marathon 2015*, 26.04.2015, https://kirangandhi.com/2015/04/26/sisterhood-blood-and-boobs-at-the-london-marathon-2015/ [dostęp: 26.04.2016].

Ilnicka V., Miłuńska N., *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę*, 2015 (e-book dostępny na stronach: http://seksualnosc-kobiet.pl/ i http://miesiaczka.com/).

Johnston-Robledo I., Chrisler J. C., *The Menstrual Mark: Menstruation as Social Stigma*, „Sex Roles", Vol. 68, Issue 1, 2013.

[54] Zob. strona wydarzenia Trudny okres dla rządu, https://www.facebook.com/events/209802169392172/ [dostęp: 25.04.2016].

Łysak A., Zierkiewicz E., *Mitologia menstruacji w reklamie prasowej i telewizyjnej*, [w:] Radkiewicz M. (red.), *Gender w kulturze popularnej*, Rabid, Kraków 2003.

Tyrer L., *The Case Against Menstrual Extraction*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

Strony internetowe

#periodpositive, http://www.periodpositive.com/ [dostęp: 25.04.2016].

Adventures in Menstruating, http://www.chartyourcycle.co.uk/ [dostęp: 25.04.2016].

MOLT: The Museum for Menovulatory Lifetime, http://www.moltx.org/ [dostęp: 25.04.2016].

Museum of Menstruation and Women's Health, http://www.mum.org/ [dostęp: 25.04.2016].

Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/ [dostęp: 25.04.2016].

Our Bodies, Ourselves, http://www.ourbodiesourselves.org [dostęp: 25.04.2016].

Periods for Pence, https://www.facebook.com/Periods-for-Pence-565501973618299/timeline [dostęp: 25.04.2016].

Seksualność Kobiet, http://seksualnosc-kobiet.pl/ [dostęp: 25.04.2016].

Tampon Crafts. For any time of the month, http://www.tamponcrafts.com/ [dostęp: 25.04.2016].

TISZERT dla WOLNOŚCI, http://tiszert.pl/tiszertdlawolnosci/ [dostęp: 25.04.2016].

Trudny okres dla rządu, https://www.facebook.com/events/209802169392172/ [dostęp: 25.04.2016].

Vanessa Tiegs, Artist & Creative Mentor, http://www.vanessatiegs.com [dostęp: 25.04.2016].